

# Tortury – barbarzyństwo czy rozsądek?

13 września 2014

Większość ludzi uważa tortury za relikwt dawnych, barbarzyńskich czasów, stosowany zawsze, by wydobyć z przesłuchiwanego potrzebne słowa. Tymczasem było to zabieg poddany szeregowi ograniczeń, zaś obecnie nadal możliwe jest wykorzystanie w procesie karnym informacji zdobytych dzięki torturom.

W szkołach uczą nas, że Oświecenie przyniosło kaganek cywilizacji, dzięki któremu ostatecznie wznieśliśmy się ponad mroki barbarzyństwa, zakazując m. in. takich praktyk, jak wymuszanie wyjaśnień w procesie od oskarżonego za pomocą tortur. Nie wchodząc w spór, czy rzeczywiście od Rewolucji Francuskiej zmierzamy prostą drogą ku światłości, czy może stojąc nad przepaścią absolutyzmu zrobiliśmy ogromny krok naprzód, wskazać należy, że – z punktu widzenia orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – jest to prawdą jedynie w części i to tej mniej dla oskarżonego istotnej, bo dotyczącej deklaracji ideowych, a nie zasad dowodzenia.

## **PROCES INKWIZYCYJNY I OGRANICZENIA W WYKORZYSTANIU TORTUR W „CONSTITUTIO CRIMINALIS CAROLINA”**

W XIII w. doszło do wykształcenia się nowego typu procesu – procesu inkwizycyjnego. Rozwój herezji i płynące z nich zagrożenie dla ówczesnego ładu społecznego opartego na Kościele Katolickim spowodował wydanie przez papieża Innocentego IV w 1252 r. bulli „Ad extirpanda” („Aby wykorzenić”), w której określono zasady inkwizycyjnego modelu postępowania, do którego rozwoju doszło następnie w szczególności na terenie miast północnej Italii. Podstawowymi jego cechami było wszczynanie procesu z urzędu, skupienie w jednym ręku funkcji śledczego, oskarżyciela oraz sędziego,

tajność i pisemność postępowania. Procedura ta dopuszczała stosowanie tortur celem uzyskania od oskarżonego wyjaśnień. Stosowanie tortur, wraz z obowiązywaniem zasady, iż confessio est regina probationum (przyznanie się jest królową dowodów) było potężną bronią w rękach wymiaru „sprawiedliwości”. Uzyskanie przyznania się do winy oskarżonego praktycznie prowadziło do pewnego skazania zwłaszcza, że w takim wypadku odstępowano od przeprowadzania innych dowodów.

Proces inkwizycyjny, jako model procedury karnej obowiązywał w wielu krajach aż do XIX w. Opierały się na nim takie zbiory praw, jak austriacka „Franciscana” z 1802 r., pruska „Preussische Criminalordnung” z 1805 r., czy obowiązujący na ziemiach polskich aż do XX w. rosyjski XV tom „Zwodu Praw”.

Sukces tej procedury wynikał z dążeń do centralizacji władzy państwowej i kształtowania się absolutystycznych form władzy. Władcy, aby umocnić swoją pozycję w kraju, starali się zastąpić obowiązujące lokalne modele procesu skargowego procesem inkwizycyjnym. Jedną z takich prób było uchwalenie przez Sejm Rzeszy za panowania cesarza Karola V Habsburga w 1532 r. „Constitutio Criminalis Carolina”, będącej pierwszą kompletną kodyfikacją procedury karnej oraz prawa karnego materialnego w Europie. Co prawda zachowywała ona formalnie możliwość wystąpienia przez pokrzywdzonego z oskarżeniem wobec sprawcy, lecz wiązało się to dla niego ze sporym ryzykiem, ponieważ jeśliby jego zarzuty okazały się nieprawdziwe, groził mu proces o niesłuszne oskarżenie. Często też dokonywano jego uwięzienia wraz ze sprawcą. Z tej przyczyny bezpieczniejszą drogą było złożenie doniesienia o popełnionym przestępstwie, w efekcie którego postępowanie wszczynano już z urzędu.

Warto na marginesie wspomnieć, że zapędom reformatorskim Karola V przeciwstawili się książęta Rzeszy, którzy wymogli na cesarzu zawarcie w „Carolonie” tzw. regułę salwatoryjną. Zgodnie z nią „Carolina” mogła być stosowana jedynie pomocniczo, w materii nie uregulowanej przez prawo miejscowe. Jednakże z racji przełomowości i wysokiej klasy

profesjonalizmowi niniejszego dzieła, wypierała ona stopniowo prawa partykularne księstw Rzeszy.

Co ciekawsze, twórcy „Caroliny” dostrzegli problem niesłuszných skazań w wyniku uzyskania od oskarżonego obarczających go wyjaśnień dzięki poddaniu go torturom. Art. 20 „Caroliny” stanowił, że nie można było oddać na męczarnie oskarżonego, dopóki nie zostaną zgromadzone przeciw niemu poszlaki oraz przestępstwo nie będzie mu wstępnie udowodnione podczas przesłuchania. Art. 16 zalecał natomiast stosowanie tortur w przypadkach „przestępstw oczywistych” (złapanie sprawcy na gorącym uczynku, znalezienie u niego przedmiotów pochodzących z przestępstwa). Ponadto nawet w przypadku uzyskania przyznania się oskarżonego w efekcie przesłuchania z użyciem tortur, wyznanie to nie mogło być podstawą do skazania oskarżonego. Gdyby tak się wszelako stało, to nie tylko wyrok taki nie powinien zostać uznany za ważny, lecz również sąd będzie zmuszony wypłacić oskarżonemu odszkodowanie za „uczynioną hańbę i cierpienie”. Zakaz dowodowy ustanowiony w art. 20 obchodzono jednak w bardzo prosty sposób – przesłuchiowano oskarżonego ponownie po odbyciu tortur. Takie „powtórne” przyznanie się było już dopuszczalnym środkiem dowodzenia winy oskarżonemu i zgodnie ze wspomnianą wyżej zasadą confessio est regina probationum najczęściej kończyło postępowanie dowodowe i prowadziło do uznania oskarżonego winnym zarzucanych mu czynów.

Niezależnie od panującej w tym przedmiocie praktyki, „Carolina” jako pierwszy zbiór prawa miała na względzie zagrożenia, jakie dla poznania prawdy o przebiegu zdarzenia, niesie ze sobą stosowanie tortur. Pozbawiła ona mocy dowodowej przyznania się do winy oskarżonego uzyskanego w trakcie przesłuchania z wykorzystaniem męczarni oraz nakładała sankcję na organy, które dopuściły się wykorzystania takiego dowodu. Wbrew panującym opiniom, iż „Carolina” jest symbolem okrucieństwa epoki, uważam, że to właśnie ona wyznaczyła granicę, której śledczy nie mogą przekroczyć w procesie

dowodzenia oskarżonemu winy. Granicę, która od XVI w. pomimo działalności oświeceniowych humanitarystów oraz ideologów praw człowieka wbrew pozorom nie przesunęła się znacznie w kierunku większego poszanowania praw osoby oskarżonej.

## **PRZESŁUCHANIE W WYKORZYSTANIEM TORTUR W I. RZECZYPOSPOLITEJ**

W I. Rzeczypospolitej nie doszło do szerokiej recepcji procesu inkwizycyjnego. W prawie miejskim założenia tego postępowania (w wersji złagodzonej) zostały zawarte w pracy Bartłomieja Groickiego pt. „Postępek z praw cesarskich” (1559 r.). Decentralizacja, słabość i dezorganizacja władzy królewskiej, „złota wolność” sprawiły, że na ziemiach polskich aż do zaborów w prawie ziemskim obowiązywał skargowy model procesu karnego mający swoje korzenie w „Zwierciadle Saskim” oraz „Weichbildzie magdeburskim”.

Jednak nawet w prawie miejskim, w którym implementowano Zachodnie rozwiązania występowały elementy procesu skargowego. Tortury w przeważającej większości przypadków były zarządzane na wniosek oskarżyciela, którym był najczęściej pokrzywdzony. On też ponosił kosztą torturowania oskarżonego. Mękom nie mógł zostać poddany oskarżony, któremu nie zarzucono przestępstwa, za które groziła kara śmierci lub okaleczenia. Sam proces w polskich sądach – w przeciwieństwie do zachodnich – był jawny.

Wbrew ogólnie panującym opiniom tortury nie były często stosowanym środkiem uzyskiwania wyjaśnień. M. Kamler wskazuje, że w Poznaniu stosowano je w raptem 6,5% spraw. Co prawda w Lublinie odsetek ten wyniósł aż 66,9%, lecz wskazać należy, że w mieście-siedzibie Trybunału, w księgach kryminalnych odnotowywano jedynie sprawy o najpoważniejsze przestępstwa. Z tej przyczyny wynik poznański wydaje się bliższy stanowi rzeczywistemu.

Zgodnie z normami postępowania wskazanymi w „Carolinie” oddanie oskarżonego na męki musiało opierać się na dostatecznych poszlakach wskazujących, że to on jest osobą,

która mogła dopuścić się przestępstwa (zeznania świadków, próba ucieczki oskarżonego, nieścisłości w zeznaniach dotyczące zarzucanego mu czynu). Ponadto torturom można było poddać osobę, co do której istniało podejrzenie, że dopuściła się innych przestępstw lub działała wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. Sąd podejmował decyzję o oddaniu oskarżenia na męki po zastosowaniu wcześniej innych środków dowodowych. Dawano również oskarżonym możliwość obrony przez wnioskami o poddanie ich torturom, również z pomocą obrońcy. Pewne określone kategorie osób (dzieci do lat 14, szlachcice, osoby mające tytuł doktora, dostojnicy miejscy, kobiety ciężarne) nie mogły być przesłuchiwane z wykorzystaniem tortur. Niekiedy w uzasadnieniach dekretów o zastosowanie wobec oskarżonego tortur dokonywano przedstawienia analizy zebranego w sprawie materiału dowodowego, wskazując na ujawnione dowodu lub nieścisłości w wyjaśnieniach obwinionego. Widać więc, że decyzji o ich zastosowaniu nie podejmowano pochopnie.

Wskazać trzeba, że zdarzały się przypadki, gdy – mimo przyznania się do winy oskarżonego dobrowolnie – decydowano się zastosować wobec niego tortury. Obecnie takie postępowanie jawić się może jako bezmyślny i okrutny rytualizm. Wydaje się jednak, że ówczesni postrzegali wyjaśnienia złożone podczas tortur za bardziej wiarygodne.

Przesłuchanie z wykorzystaniem tortur odbywało się najczęściej w specjalnie przygotowanej do tego celu izbie tortur. Znajdowała się ona w podziemiach ratusza. W mniejszych miejscowościach, nie tak dużych i bogatych, adoptowano na ten cel np. miejskie zabudowania gospodarcze. Przy mękach powinien znajdować się sędzia z dwiema (jakbyśmy to teraz określili) „osobami przybranymi do tej czynności” oraz pisarzem sądu (protokolantem). W XVI w. zdarzało się, że przesłuchującym był sam „mistrz małodobry”. Prócz przedstawicieli sądu w sali tortur zdarzało się, że zadawanym oskarżonemu mękom przypatrywał się oskarżyciel oraz obrońca obwinionego, który – pomimo przeciwwskazań w tej mierze zawartych w „Carolinie” –

podejmował próby poprawienia sytuacji oskarżonego wnosząc o zaniechanie lub przełożenie terminu tortur, jak również zmianę ich charakteru.

Rodzaj mąk zadawanych oskarżonemu również podlegał prawnej limitacji. Polscy juryści (zresztą w ślad za zachodnimi przedstawicielami nauki prawa) potępiali wymyślne rodzaje tortur. Zasadniczo stosowano przeważnie dwa rodzaje mąk – „ciągnięcie powrozem” (tj. wyciąganie stawów) oraz przypalanie skóry świecami. Zachodnie wynalazki, takie jak. zgniatanie nóg za pomocą „hiszpańskich butów” nie cieszyły się w kraju na Wisłą popularnością.

Jakub Czechowicz w „Praktyce kryminalnej” wskazuje, że dopuszczalnym było jedynie trzykrotne stosowanie „ciągnięcia powrozem”. Zasada ta odnosiła się również do przypalania oskarżonego. Liczba zabiegów była uzależniona od poszlak zebranych w sprawie. Zalecenia te były traktowane jednakże bardzo luźno, choć na podkreślenie zasługuje fakt, że – wbrew popularnym wyobrażeniom – nie torturowano oskarżonego „do skutku”. Charakter zadawanych cierpień był określany przez sąd w dekrete o wykorzystaniu tego rodzaju przesłuchania. Były one również zależne od stanu oskarżonego – jego wieku, kondycji fizycznej i statusu społecznego. Tortury nie mogły spowodować u niego trwałego kalectwa, ani tym bardziej śmierci. Były one wszak przecie jedynie sposobem przesłuchania, a nie karą samą w sobie.

Przed przystąpieniem do zadawania mąk przesłuchiowano oskarżonego. Przyznanie się przez niego do zarzutów formułowanych przez oskarżenie mogło spowodować uwolnienie go od tortur. Wskazać trzeba, że zdarzały się przypadki, gdy – mimo przyznania się do winy oskarżonego dobrowolnie – zdecydowano się zastosować wobec niego tortury. Obecnie takie postępowanie jawić się może jako bezmyślny i okrutny rytualizm. Wydaje się jednak, że ówcześni postrzegali wyjaśnienia złożone podczas tortur za bardziej wiarygodne. Szczególnie, że pod wpływem bólu oskarżony mógł przyznać się

do popełnienia innych przestępstw, bądź zadenuncjować współników. Zgodnie z przepisami Caroliny, oskarżony dla ważności dowodu z przesłuchania z wykorzystaniem tortur, musiał potwierdzić złożone przez siebie zeznania. Przesłuchanie nie mogło odbyć się bezpośrednio po zakończeniu męczarni.

Powtarzanie tortur w przypadku podtrzymywania przez oskarżonego twierdzenia o swojej niewinności możliwe było tylko w szczególnych przypadkach. Należały do nich: pojawienie się nieznanych wcześniej dowodów przeciw oskarżonemu, gdy udało dowieść się jego winę za pomocą innych środków dowodowych. Ponadto powtórzenie tortur było prawnie dopuszczalne, gdy oskarżony nie potwierdził swojego przyznania się do winy. W tym ostatnim przypadku ponowne tortury powinny być łagodniejsze. Zalecenia tego jednak często nie przestrzegano. W przypadku zbrodni zagrożonych kwalifikowaną karą śmierci dopuszczano trzykrotne przesłuchanie oskarżonego z poddaniem go torturom, jednak wyłącznie z powodu ujawnienia nowych dowodów winy.

## **W KIERUNKU WOLNOŚCI OD TORTUR**

W XVIII podjęto starania w celu zakazania stosowania tortur. Wybitny przedstawiciel humanitaryzmu Cesare Beccaria w swoim najświetniejszym dziele „O przestępstwach i karach” (1764 r.) przyrównywał tortury do średniowiecznych ordalii. Pisał również, że towarzyszące torturom \_uczucie bólu może osiągnąć taki stopień, że owładnawszy całym człowiekiem pozostawi torturowanemu jedyną tylko wolność. (...) W ten sposób niewinnie oskarżony przyznaje się pod wpływem bólu do winy w nadziei, że przerwie tym męki.[1] Choć same wnioski C. Beccarii są niewątpliwie słuszne, to nie można (przynajmniej z punktu widzenia polskiej praktyki) zgodzić, że jedyną drogą do uniknięcia tortur było przyznanie się oskarżonego do winy. Jak wskazano wyżej, nie był to środek stosowany dowolnie oraz maksymalnie można było zostać poddanym takiemu przesłuchaniu trzykrotnie i to tylko w wyjątkowych okolicznościach.

Indagowany miał więc świadomość, że nie będzie poddawany mękom bez końca.

Polska znajdowała się w głównym nurcie krajów domagających się reformy procesu karnego zmierzającej do delegalizacji stosowania tortur. W skuteczność uzyskiwania za ich pomocą wiarygodnych wyjaśnień wątpił już Bartłomiej Groicki we wspomnianym dziele „Postępek z praw cesarskich”. Sejm zakazał przesłuchiwania z użyciem tortur w 1776 r. W Rosji, która za sprawą carycy Katarzyny II była uważana za pioniera w zakresie wdrażania w życie idei Oświecenia, nastąpiło to dopiero w 1801 r.

Rozwój ideologii prawnoczułowieczej doprowadził do powstania szeregu aktów prawnych, które miały na cel całkowite wyeliminowanie stosowania tortur. Art. 5 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stanowi, że „nie wolno nikogo torturować ani karać lub traktować w sposób okrutny, niehumanitarny lub poniżający”. Przepis o analogicznej treści znajdziemy w art. 7 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych („Nikt nie będzie poddawany torturom lub okrutnemu, niehumanitarnemu albo poniżającemu traktowaniu lub karaniu”). Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w art. 40 również wskazuje na bezprawność stosowania tortur („Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu”).

Konwencja w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 10 grudnia 1984 r. i ratyfikowana przez Polską Rzeczpospolitą Ludową 26 lipca 1989 r. definiuje tortury, jako każde działanie, którym jakiegokolwiek osobie umyślnie zadaje się ostry ból lub cierpienie, fizyczne bądź psychiczne, w celu uzyskania od niej lub od osoby trzeciej informacji lub wyznania, w celu ukarania jej za czyn popełniony przez nią lub osobę trzecią albo o którego dokonanie jest ona podejrzana, a także w celu zastraszenia lub

wywarcia nacisku na nią lub trzecią osobę albo w jakimkolwiek innym celu wynikającym z wszelkiej formy dyskryminacji, gdy taki ból lub cierpienie powodowane są przez funkcjonariusza państwowego lub inną osobę występującą w charakterze urzędowym lub z ich polecenia albo za wyraźną lub milczącą zgodą (art. 1 ust. 1). Ponadto Konwencja ta nakłada obowiązek na sygnatariuszy konwencji zapewnienia, aby jakiekolwiek oświadczenie, zostało złożone w wyniku zastosowania tortur, nie zostało wykorzystane w charakterze dowodu w postępowaniu, z wyjątkiem wypadku, gdy jest ono wykorzystywane przeciwko osobie oskarżonej o stosowanie tortur, jako dowód na to, że takie oświadczenie zostało złożone (art. 15). Strony Konwencji zobowiązują się również do penalizacji stosowania tortur oraz do ścigania osób, które dopuściły się stosowania tortur (art. 4, art. 7)

## **ZAKAZ STOSOWANIA TORTUR W POLSKIM PRAWIE KARNYM MATERIALNYM I PROCESOWYM**

Polski kodeks karny oraz kodeks postępowania karnego w pełni realizują powyższy standard. Art. 246 k.k. stanowi, że funkcjonariusz publiczny lub ten, który działając na jego polecenie w celu uzyskania określonych zeznań, wyjaśnień, informacji lub oświadczenia stosuje przemoc, groźbę bezprawną lub w inny sposób znęca się fizycznie lub psychicznie nad inną osobą, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Ponadto w art. 171 k.p.k. został ustanowiony zakaz wykorzystywania w procesie karnym dowodu z wyjaśnień oskarżonego wymuszonych za pomocą przymusu lub groźby bezprawnej.

Wszelako zakaz dowodowy z art. 171 k.p.k. odnosi się jedynie do wyjaśnień oskarżonego wymuszonych przemocą lub groźbą jej użycia. W żaden sposób nie wynika z niego zakaz korzystania z informacji uzyskanych w ten sposób w celu poszukiwania kolejnych dowodów. W polskim procesie karnym nie obowiązuje znana z procesu amerykańskiego teoria spożywania owoców zatrutego drzewa.

Ta zasada prawa dowodowego polega na odebraniu mocy dowodowej informacji uzyskanych przez organa ścigania z pogwałceniem procedur, jak również dowodów zebranych dzięki takim informacjom. Doktrynę tę można zobrazować poniższym wykresem

$A (a) \rightarrow B (b) \rightarrow C (c) \rightarrow D (d),$

gdzie wielkie litery A, B, C, D oznaczają przeprowadzone czynności dowodowe, a małe litery a, b, c, d uzyskane dzięki tym czynnościom informacje, mogące stanowić potencjalny dowód w procesie karnym.

Jeśli czynnością B byłoby przesłuchanie oskarżonego z wykorzystaniem tortur, to zarówno informacja b, jak i zdobyte za pomocą czynności C i D informacje c i d nie mogłyby zostać użyte w procesie, niezależnie od poprawności przeprowadzenia czynności C oraz D, ponieważ czynności C i D zostały dokonane w efekcie powzięcia przez organa ścigania informacji b.

Tak więc:

a – może stanowić dowód w postępowaniu,

b, c, d – nie może stanowić dowodu w postępowaniu.

Zasada ta jest charakterystyczną cechą postępowania w prawie anglosaskim i nie została przeniesiona na grunt prawa kontynentalnego. Nie zna go również polska procedura karna.

### **DUCH „CAROLINY” DALEJ ŻYWI?**

W 1700 r. sąd w Dobczycach zgodnie z ówczesnym prawem zarządził wobec oskarżonego przesłuchanie z wykorzystaniem tortur m. in. dlatego, że ten nie chciał ujawnić tożsamości swoich współników, którzy – stosując obecną terminologię – mieli dopuścić się przestępstwa paserstwa, ukrywając przedmioty pochodzące z kradzieży dokonanych przez oskarżonego. Widocznie w sprawie tej nie udało się odnaleźć zrabowanych przedmiotów i koniecznym było ujawnienia miejsca ich przechowywania.

Wyobraźmy sobie, że taka sytuacja ma miejsce w realiach obecnych. Pomińmy jednak aspekt, że przeprowadzenia tortur nie nakazałby sąd, lecz doszłoby do nich w trakcie postępowania przygotowawczego oraz nie dość poważny, jak na czasy dzisiejsze, ciężar gatunkowy sprawy, który mógłby być wytłumaczeniem dla stosowania przymusu. Skupmy się na samej konstrukcji zasad obowiązujących w obecnym prawie dowodowym.

Wyjaśnienia oskarżonego nie będą mogły zostać skutecznie zaprezentowane w sądzie. Ten będzie musiał taki dowód wyłączyć stosując się do art. 171 §7 k.p.k. Jednakże oskarżony w swoich wyjaśnieniach podał adresy „dziupli” i dane osobowe paserów. Przybyli na wskazane przez niego miejsca funkcjonariusze dokonują przeszukań, okazując wymagany prawem nakaz przeszukania wydany przez sąd lub prokuratora albo legitymację służbową. W ich efekcie znajdują skradzione przedmioty i dokonują zatrzymania właścicieli mieszkań. Podczas przeprowadzonych zgodnie z normą art. 171 k.p.k. przesłuchań wszyscy zatrzymani przyznają się do popełnienia przestępstwa paserstwa (art. 291 k.k.) oraz wskazują, że to dobczycki oskarżony sprzedał/oddał w celu ukrycia znalezione u nich przedmioty.

Zgodnie z przepisami polskiej procedury karnej treść wyjaśnień Dobczyckiego złodzieja nie może stanowić dowodu winy ani jego, ani zatrzymanych paserów, ponieważ zostały one uzyskane w wyniku pogwałcenia ustanowionego w k.p.k. zakazu dowodowego. Jednakże, dowód z przeszukania „dziupli”, jak i wyjaśnienia złożone przez paserów, może zostać skutecznie zaprezentowany przed sądem, ponieważ sama czynność przeszukania, jak i odebranie wyjaśnień od paserów w żaden sposób nie naruszyło norm prawa procesowego określonych w k.p.k.

Takie ukształtowanie procedury karnej nie różni się więc dalece od zakazu dopuszczania dowodu z przyznania się do winy oskarżonego, jeśli przyznanie to było uzyskane pod wpływem tortur wskazanego w „Carolinie”.

## **PROBLEM DOWODÓW UZYSKANYCH POŚREDNIO W WYNIKU TORTUR W ORZECZNICTWIE EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA**

W kwestii dopuszczalności dowodów uzyskanych pośrednio w wyniku tortur zabrał również głos Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie Gäfgen v. Niemcy. M. Gäfgen dopuścił się zabójstwa jedenastoletniego syna znanego bankowca z Frankfurtu nad Menem. W czasie przesłuchania śledczy zagrozili mu możliwością zastosowania wobec niego tortur. Pod wpływem tej groźby M. Gäfgen wskazał miejsce ukrycia zwłok chłopca. Znalezione zwłoki oraz inne dowody, które zabezpieczono na miejscu ich ukrycia, posłużyły następnie w procesie przed sądem. Sprawa M. Gäfgena jest więc pod względem problemu dowodowego podobna do procesu dobczyckiego oskarżonego z końca XVII w., ponieważ również dotyczy problemu dopuszczalności dowodów uzyskanych pośrednio w wyniku tortur.

M. Gäfgen w skardze do ETPCz podniósł zarzut naruszenia przez niemiecki sąd orzekający art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka[2] (prawo do rzetelnego procesu sądowego) poprzez wykorzystanie w procesie dowodów pochodzących pośrednio w wyniku niehumanitarnego traktowania.

ETPCz orzekł, iż zagrożenie M. Gäfgenowi stosowaniem wobec niego tortur w sposób oczywisty naruszyło art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka („nikt nie może być poddany torturom ani niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu”). Stwierdził wszelako, że nie każde dopuszczenie dowodów uzyskanych z naruszeniem art. 3 Konwencji powoduje uznanie, że cały proces był prowadzony nierzetelnie. Będzie to miało jedynie miejsce, gdyby dowody te miały wpływ na toczące się postępowanie i przyczyniły się do skazania oskarżonego.

Zarówno Izba, jak i Wielka Izba ETPCz (M. Gäfgen wniósł o przekazanie sprawy do Wielkiej Izby – jest to objaw swoistej kontroli instancyjnej – na mocy art. 43 EKPCz) stosunkiem głosów odpowiednio 6:1 oraz 11:6 uznały, że w poddanej im pod rozagę sprawie nie doszło do naruszenia art. 6 Konwencji. Tym

samym wskazując, że dowody uzyskane pośrednio w wyniku zastosowania wobec oskarżonego tortur nie miały wpływu na toczące się postępowanie. Jest to wniosek o tyle niespodziewany, że prócz przyznania się do winy oskarżonego, dowody te stanowiły główny materiał dowodowy w sprawie. Podkreślić należy, że w czasach obecnych przyznanie się oskarżonego do winy nie ma tak dużej mocy dowodowej, jak w czasach procesu inkwizycyjnego, w myśl zasady *confessio non est regina probationum* (czyli zasady odwrotnej od tej obowiązującej w czasach funkcjonowania „Caroliny”).

## **PODSUMOWANIE**

Brak teorii owoców zatrutego drzewa w polskim procesie karnym, niejasne określenie kryteriów powodujących wyłączenia dowodów pośrednio uzyskanych w wyniku zastosowania wobec oskarżonego tortur powodują, że ich skuteczne wykorzystanie (choć mało prawdopodobne ze względu na grożące oprawcy postępowanie karne) jest jak najbardziej możliwe do wyobrażenia.

Wydaje się, że świadomość skazanego, że w wyniku wykorzystania takiego dowodu w procesie, jego oprawca potencjalnie zostanie jego współlokatorem w celi, jest mało pocieszająca. Rozstrzygnięcie sporu, czy takie ukształtowanie prawa dowodowego, jest właściwe czy nie, pozostaje poza celem tego krótkiego artykułu. Zaznaczyć jednak trzeba, że pomimo Oświecenia, nawet w tak fundamentalnej kwestii, jak stosowanie tortur w procesie karnym nie zrobiliśmy znaczących postępów (?) od czasów zakazów dowodowych zawartych w „*Constitutio Criminalis Carolina*”. Z drugiej strony, prace analizujące praktykę sądową Rzeczypospolitej szlacheckiej wskazują, że tortury były środkiem szczególnym, którego stosowanie podlegało ściśle określonym regułom, nie mających nic wspólnego z sadystycznymi opisami przedstawianymi w głównym nurcie przedstawiania historii.

## **PRZYPISY**

[1] C. Beccaria, O przestępstwa i karach (tłum. E. Rappaporta, Warszawa 1959) [w:] G. Bałtruszajtys, J. Kolarzowski, M. Paszkowska, K. Rajewski, Wybór źródeł do historii prawa sądowego czasów nowożytnych, Warszawa 2002, s. 31

[2] Art. 6 EKPCz:

1. Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzyganiu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej. Postępowanie przed sądem jest jawne, jednak prasa i publiczność mogą być wyłączone z całości lub części rozprawy sądowej ze względów obyczajowych, z uwagi na porządek publiczny lub bezpieczeństwo państwowe w społeczeństwie demokratycznym, gdy wymaga tego dobro małoletnich lub gdy służy to ochronie życia prywatnego stron albo też w okolicznościach szczególnych, w granicach uznanych przez sąd za bezwzględnie konieczne, kiedy jawność mogłaby przynieść szkodę interesom wymiaru sprawiedliwości.

2. Każdego oskarżonego o popełnienie czynu zagrożonego karą uważa się za niewinnego do czasu udowodnienia mu winy zgodnie z ustawą.

## **BIBLIOGRAFIA**

1. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, Historia ustroju i prawa polskiego, Warszawa 2000, s. 277-279.

2. C. Beccaria, O przestępstwa i karach (tłum. E. Rappaporta, Warszawa 1959) [w:] G. Bałtruszajtys, J. Kolarzowski, M. Paszkowska, K. Rajewski, Wybór źródeł do historii prawa sądowego czasów nowożytnych, Warszawa 2002, s. 31.

3. W. Jasiński, Karnoprocesowa dopuszczalność dowodów uzyskanych w wyniku tortur (standardy strasburskie), Państwo i Prawo 2011, z. 5.

4. M. Mikołajczyk, Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI

– XVIII wieku, Katowice 2013, s. 283-328.

5. W. Organiściak, Wincentego Skrzetuskiego poglądy na prawo karne, Problemy Prawa Karnego 2008, z. 26.

6. K. Sójka-Zielińska, Historia Prawa, Warszawa 2005, s. 208-212.

7. Europejska konwencja o zapobieganiu torturom oraz niehumanicznemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu.

[http://www.hfhrpol.waw.pl/pliki/Europejska\\_Konwencja\\_o\\_Zapobieganiu\\_Torturom.pdf](http://www.hfhrpol.waw.pl/pliki/Europejska_Konwencja_o_Zapobieganiu_Torturom.pdf), dostęp: 21 lipca 2014 r.

8. Kodeks karny z dn. 6 czerwca 1997 r., Dz.U. Nr 88, poz. 553.

9. Kodeks postępowania karnego z dn. 6 czerwca 1997 r., Dz.U. Nr 89, poz. 555.

10. Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

[http://www.bip.ms.gov.pl/Data/Files/\\_public/bip/prawa\\_czlowieka/ets\\_006.pdf](http://www.bip.ms.gov.pl/Data/Files/_public/bip/prawa_czlowieka/ets_006.pdf)

11. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych.

[http://pl.wikisource.org/wiki/Międzynarodowy\\_Pakt\\_Praw\\_Obywatelskich\\_i\\_Politycznych](http://pl.wikisource.org/wiki/Międzynarodowy_Pakt_Praw_Obywatelskich_i_Politycznych)

12. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948).

[http://pl.wikisource.org/wiki/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowieka\\_\(1948\)](http://pl.wikisource.org/wiki/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka_(1948))